

Islamofobia? My to nazywamy Oświeceniem

22 listopada 2014

To nie tak zwana islamofobia, ale stwierdzenia typu „to nie ma nic wspólnego z islamem”, są problemem.

Biorąc pod uwagę to, co robi się dziś w imię religii, obawy przed islamem są jak najbardziej uzasadnione.

Wszystko ma swoją dobrą i złą stronę. Wiedeński sznycel smakuje wybornie, ale szkodzi figurze. Wraz z wynalazkiem internetu ludzkość uzyskała nieograniczony dostęp zarówno do informacji, jak i do durnych filmików w sieci. Wynalazek ten pociągnął za sobą również pojawienie się niezliczonej ilości internetowych troli i sieciowego mobbingu. Portale społecznościowe z jednej strony umożliwiają popularyzację mody i blogów kulinarnych, z drugiej służą jako narzędzie politycznej propagandy.

Religia nie stanowi tu wyjątku. W imię Boga dokonuje się zarówno chwalebnych, jak i karygodnych czynów. (...) W niemal każdej religii mieliśmy do czynienia z pewną formą terroryzmu. (...) Niemniej jednak, jeśli wierzyć niektórym apologetom, jest jedna religia poza wszelkim podejrzeniem – to islam.

Jakiś czas temu brałem udział w programie Sandry Maischberger, którego temat brzmiał: „Strach przed świętymi wojownikami – czy również nam zagraża islam?”. Obok mnie siedziała Khola Maryam Hübsch, znana niemiecka autorka i muzulmanka. W spotkaniu brał udział również Aiman Mazyek, szef niemieckiej Głównej Rady Muzułmanów. Nie minęło kilka minut, gdy z ust Kholi Hübsch padł sztandarowy argument: „Kiedy patrzę na ISIS, widzę fanatyczną ideologię, która nie ma nic wspólnego z islamem”.

Aiman Mazyek powstrzymał się tym razem od typowego komentarza

w stylu: „To nie ma nic wspólnego z islamem”, ale jako typowy przedstawiciel tej religii zrzekł się odpowiedzialności. Zapytany o wzrost radykalizacji wśród młodych ludzi i o to, czy społeczności powinny zapobiegać odpływowi młodych w stronę fundamentalizmu, odparł, że jest to zadanie służb bezpieczeństwa i policji, i nie wysiłając się wiele, zbył w ten sposób całą dyskusję.

Kristine Becker – moderatorka programu, która porzuciła MTV i nawróciła się na islam – ze swojej strony również wyjaśniła, że „to, co robi ISIS, nie ma absolutnie nic wspólnego z islamem”. Ciekawe więc, co w tego typu programach robią muzułmańskie kobiety, skoro nie ma to nic wspólnego z ich religią.

„To nie ma nic wspólnego z islamem” – trudno wyobrazić sobie wygodniejszą tarczę. To odruchowe dystansowanie się sprawia, że niemożliwe jest podjęcie jakiegokolwiek rozsądnej dyskusji na temat zagrożenia ze strony islamu. Zamiast tego, każdego, kto krytykuje konserwatywne i radykalne ekscesy islamistów, określa się jako ciężki przypadek islamofobii.

Gdyby codziennie na świecie rozbijał się jeden samolot, ludzie słusznie obawialiby się latania. Fakt, że większości samolotów udaje się wylądować, nikogo by nie uspokoił. Podczas lotu wysoko ponad chmurami strach przed katastrofą byłby naszym nieodłącznym towarzyszem. Jeden samolot dziennie! Istniałaby obawa, że może dojść do tego wszędzie i o każdej porze. Ale to tylko eksperyment myślowy.

Z islamem jest dokładnie tak samo. Nikt nie może powiedzieć, gdzie i kiedy dojdzie do kolejnego ataku. Jeszcze kilka miesięcy temu myśleliśmy, że krajom takim jak Australia czy Kanada islamski terroryzm nie zagraża. I nagle okazało się, że jest inaczej. W międzyczasie salafici dali o sobie znać w wielu miastach Europy.

Czy naprawdę nie można skrytykować tych zajęć bez oczerniania

za każdym razem pokojowej większości muzułmanów? Nie musimy przecież chwalić linii lotniczych za to, że udaje im się utrzymać ich jambo jety w powietrzu. Analogicznie, nie musimy komplementować muzułmanów za to, że przestrzegają prawa. To przecież ich obowiązek.

Nowoczesne społeczeństwo musi, bez jakiegokolwiek ograniczenia, umożliwić ocenę idei i ideologii jako złych i pozwolić na ich krytykę. Dotyczy to komunizmu i kapitalizmu, wegetarianizmu i feminizmu, chrześcijaństwa i islamu. Przez setki lat nasi przodkowie musieli przechodzić przez przysłowiowe piekło, abyśmy dziś mogli cieszyć się wolnością słowa. A teraz mamy się z tego wycofać? Tylko dlatego, że muzułmanie czują się obrażeni?

Jeśli uważacie, że jedynie prawdziwa i uprawniona krytyka pochodzi od tych, którzy nieustannie szufladkowani są jako „islamofobi” oznacza to, że również i wy chcecie być „islamofobami”. Jeśli poważni krytycy, tacy jak politolog Hamed Abdel-Samed, socjolog Necla Kelek, polityk Ayaan Hirsi Ali czy neurobiolog Sam Harris, uznawani są za „islamofobów”, to Wolter, Bertrand Russell i Zygmunt Freud z pewnością byli „chrześcijanofobami”.

Wielu muzułmanów uważa, że sam islam jest idealny, i że tylko pojedynczy muzułmanie bywają czasem dalecy od perfekcji. Jeśli jednak ataki terrorystyczne, honorowe zabójstwa, okaleczanie narządów płciowych, zmuszanie do małżeństw i kalifat IS nie mają z jakże doskonałym islamem nic wspólnego, to równie dobrze można by powiedzieć, że każda porażka Pepa Guardioli nie ma nic wspólnego z jakże genialnym zespołem z Monachium.

Jeżeli dałoby się wyznaczyć sztuczną linię podziału pomiędzy islamem a islamizmem i jeśli wszystko, co złe, „nie miałoby z islamem nic wspólnego”, moglibyśmy osiągnąć bardzo ciekawe rezultaty. „Globalne ocieplenie” nie miałoby nic wspólnego ze zmianą klimatu, kryzys gospodarczy w żaden sposób nie wiązałby się z kapitalizmem, a lewica nijak by się miała do

Socjalistycznej Partii Jedności Niemiec (SED).

Skoro pewnego razu ajatollah Chomeini nazwał kobietę z odkrytą twarzą „islamofobką” (zed-e eslam, z perskiego: przeciwko islamowi), to i my – oświeceni humaniści spoczywający w tu i teraz – musimy być „islamofobami”. Będą nimi również wszystkie feministki, wszyscy krytycy totalitaryzmu i każdy antyfaszysta. „Islamofobem” będzie również każdy adwokat zajmujący się prawami człowieka i wszyscy walczący o pokój aktywiści.

Mówienie, że dobry islam oznacza pokój, i że nie ma złego islamu, demaskuje ekspertów do spraw islamu i jego przedstawicieli jako hochsztaplerów i oszustów. Dopóki świat islamski nie zajmie jasnego stanowiska w sprawie radykalnych tendencji i nie przyzna, że jest to panislamski problem, dopóty będziemy mieli prawo mieszać islam z islamizmem. Albo, parafrazując Aimana Mazyeka: To wszystko nie ma nic wspólnego z „islamofobią”. To po prostu Oświecenie!

Tłumaczenie: Bohun

Źródło oryginalne: www.gatesofvienna.net

Źródło polskie: Euroislam